Bracia Polscy, czyli Arianie – cz. VI

część V

Nie po to została wprowadzona religia Chrystusowa, by ćwiczyć nasz intelekt w zawiłych rozmyślaniach, lecz aby wolę naszą ulepszyć świętością życia. Ludzie skażeni błędami i wiodący życie sprzeczne z powołaniem chrześcijańskim uczynili z teologii naukę albo wiedzę poświęconą rozmyślaniu i tyle w niej namotali zawiłych i ciemnych kwestii, że większość ludzi nie zgadzając się ze sobą co do ich wyjaśnienia i rozwinięcia, podzieliła się na stronnictwa, stąd tyle sekt w świecie chrześcijańskim. A prawdziwa teologia jest praktyczna i łatwa do zrozumienia, w praktyce jednak i w wykonaniu trudniejsza. Nie ma więc obawy, aby umysł nasz nie był w stanie pojąć jej tajemnic przynajmniej w takim zakresie, jaki potrzebny jest do osiągnięcia zbawienia. Mając tedy rozprawiać o tym, kto ma być sędzią w sporach dotyczących wiary i chcąc rozważyć, zastanówmy się. Ci więc, którzy w sprawach religii chrześcijańskiej rozbieżne mają poglądy, zgodni są co do tego, że sam Bóg najlepszy i największy jest najwyższym i absolutnym sędzią. A ponieważ On sam teraz nikogo nie sądzi, Pan Jezus ustanowiony został przez Niego najwyższym sędzią wszystkich, ta sprawa nie podlega dyskusji. Przeto nikt nie ośmieli się wątpić, że dopóki Pan Jezus był na ziemi, wszyscy słusznie mogli uciekać się do Jego orzeczeń. Co więcej, gdyby dziś Pan Jezus osobiście obwieszczał wyroki w toczących się sporach, wszyscy jednogłośnie przyznają, że obie spierające się strony musiałyby się temu podporządkować. Ale skoro Chrystus został wzięty do nieba, powstaje pytanie: Kto teraz, zanim stanie przed owym sądem ostatecznym, ma być na ziemi sędzią w sporach na temat wiary?

Ale bynajmniej nie wystarcza wymienić tu ducha św. Choćby bowiem był to duch Prawdy i choćby wszyscy przyjmowali jego orzeczenia jako najzupełniej pewne, to jednak, ponieważ działa on zawsze za pośrednictwem ludzi, przeto badać należy, którym ludziom występującym w roli rozjemców dyktuje on swe wyroki, zwłaszcza że może ktoś fałszywie chełpić się, jakoby natchniony był przez ducha św. I tu niektórzy stale wysuwają święte pisma apostołów i proroków. Ale rzecz sama mówi, że spełniają one raczej funkcję normy niż sędziego. Sędzia zaś jest czym innym niż norma. Sędzia bowiem wg normy wydaje orzeczenie. Pismo zaś ani samo nic nie rozumie, ani nic nie orzeka, a tylko jest rozumiane i sędzia ma rozsądzić, bądź to, co ono znaczy, bądź to, co na jego podstawie należy postanowić w innych sprawach.

Okazuje się więc, że potrzebny jest zupełnie inny sędzia. I tu poglądy się rozchodzą. Jedni bowiem oddają sąd w ręce Kościoła. Ten pogląd właśnie słyszeliśmy od Bacena (katolik). „My – powiada on – odróżniamy sędziego od normy. Sędzią nazywamy tego, kto wyrokuje w sporze dwu stron. Norma jest tym, wg czego sędzia ustala wyrok. Stąd zgadzamy się na trzy rzeczy: 1) że Kościół jest sędzią w sporach 2) że normą, wg której Kościół ustala swe orzeczenia, jest nie tylko Pismo Św., ale również i tradycja 3) że Kościół może w dwojaki sposób ogłaszać swe wyroki i albo przez najwyższego kapłana, który jest głową i pasterzem Kościoła, albo przez sobory zatwierdzone przez papieża, które reprezentują Kościół.

Czy nie lepiej, że każdemu powinien wystarczyć jego własny sąd, byleby oczywiście sądzący posiadał zdrowy rozum. Podobnie jak nic innego jak oko i to zdrowe jest narzędziem wzroku, ucho słuchu, ręka chwytania, nogi chodzenia, tak zdrowy rozsądek jest jedynym u człowieka organem rozumienia i sądzenia. Przeto jak mówisz, że oko widzi, ucho słyszy, ręka chwyta, nogi chodzą, tak też używając zwykłej przenośni powiesz, że rozum sądzi. Rzecz ta dla rozsądnych i bezstronnych opiniodawców nie wymaga wyjaśnień ani uzasadnienia.

Cóż ma decydować o tym, która interpretacja Pisma Św. jest właściwa? Gdzie jest kryterium rozstrzygające? Wszak Pismo Św. nie jest jednoznaczne i można je tłumaczyć w rozmaity sposób. Wg np. stanowiska katolickiego sędzią, który ustala właściwy sens Pisma Św., jest Kościół i jego widzialna głowa – papież. Kościół w oparciu o istniejącą nieprzerwanie od czasów apostolskich tradycję naucza w sposób nieomylny i jedynie prawdziwy, jak należy rozumieć słowo Boże zawarte w Biblii.

Najwyższym i nieomylnym sędzią w sprawach religii jest oczywiście Bóg. Ten jednak nie ogłasza dzisiaj osobiście swych wyroków. Pozostawione zaś pisane słowo Boże nie może być sędzią (jak chcą protestanci), lecz tylko normą wiary podobnie jak w prawie sądowym, gdzie kodeks karny nie wydaje sam orzeczeń, lecz na jego podstawie ktoś, mianowicie sędzia. Jeśli wciąż Pismo Św. jest normą wiary, to musi być ktoś, kto na jego podstawie wydaje orzeczenia, czyli wyjaśnia prawdziwy jego sens. Nie można tu powoływać się na ducha św. Jeśli masz się przekonać, że twoje, a nie moje zdanie w sprawach religii jest prawdziwe, uzasadnij to przy pomocy argumentów rozumowych. Legitymowanie się natchnieniem ducha św. czy łaską Bożą nie jest żadnym argumentem. Skąd bowiem mogę wiedzieć, czy masz w sobie istotnie ducha św.? Wszak fakt ten jest dla mnie i dla innych niesprawdzalny. A poza tym – choćbyś był

jak najmocniej przekonany o posiadaniu ducha św., to nie świadczy jeszcze, że posiadasz go istotnie. Wszak możesz się mylić albo być omamiony przez Szatana. Gdzie masz kryterium, które by ci pozwoliło sprawdzić, że przekonanie twoje jest prawdziwe? Jedynym sposobem wyjścia z tego błędnego koła jest przyjęcie zasady, że najwyższym sędzią w sporach o wiarę jest zdrowy rozum ludzki. Jest to kryterium Prawdy, którym obdarzony jest każdy normalny tj. zdrowy na umyśle człowiek. Rozumem można uzasadnić istnienie Boga, przy pomocy rozumu uzasadnia się też autentyczność Objawienia, czyli Słowa Bożego, rozum powinien też być tłumaczem sensu Pisma Św. Zawiera ono wprawdzie pewne rzeczy dla rozumu ludzkiego niepojęte, czyli takie, które są ponad rozum, nie zawiera jednak żadnych rzeczy, które by były z rozumem sprzeczne.

ŹRÓDŁA WIARY W BOGA

Rozum ludzki sam z siebie nic nie wie i nie może wiedzieć o Bogu i rzeczach boskich. Są całe narody, które nie mają żadnego pojęcia o Bogu. Legendą jest także to, że są jakby jakieś wrodzone idee Boga. Opinia ta jest szeroko rozpowszechniona. Skąd jednak bierze się to przekonanie o istnieniu wrodzonej idei Boga? Bóg wielekroć objawił się ludziom, którzy to objawienie przekazywali swoim potomkom. Tak więc już na samym początku Bóg objawił się Adamowi. Ponieważ zaś pierwszy człowiek żył bardzo długo, mógł on łatwo zaszczepić potomnym swą wiedzę o Bogu. Są też tacy, którzy głoszą, że można wnioskować o istnieniu Boga z refleksji nad budową tego świata. Ktokolwiek wytęży swój umysł, nie tylko odkryje istnienie Boga, lecz także to, że kieruje On ludzkimi sprawami. Jest to opinia fałszywa. Dowodem tego jest fakt, że nawet najwybitniejsi filozofowie – a wśród nich Arystoteles, który wszystkich innych przewyższył swym geniuszem – jakkolwiek rozpatrywali najpilniej budowę tego świata i badali wszechświat możliwie szczegółowo, nie zdołali dojść do koncepcji Boga – Opatrzności, a więc Boga opiekującego się światem i kierującego nim. Co więcej, nie zdołali nawet osiągnąć tej prawdy, że świat został stworzony przez Boga. Jedynym źródłem wiary w Boga jest objawienie Boże. Do kogo wieść o Bogu objawiona przez Niego samego nie dotarła, ten istnienia Jego nawet nie przeczuwa. Nie istnieje religia naturalna. Nawet sam Chrystus, który był człowiekiem doskonałym, po śmierci dopiero podniesionym do godności Bożej, musiał być pouczony przez Boga w sposób, który odpowiadał jego ludzkiej naturze. Znajomość Prawdy Bożej zawdzięcza więc Chrystus nie wiedzy wrodzonej. A skoro tak, to należy przyjąć, że Chrystus, zanim rozpoczął swą naukę wśród ludzi, z postanowienia Bożego przebywał przez pewien czas w niebie –

> *„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy”* – Jan 3:13.

część VII

R-
„Straż”